

Dlaczego ciągle dajemy się okradać?

15 sierpnia 2019

Bankierzy są albo kretynami albo są to pospolici przestępcy, których miejsce jest za kratkami.

Zmorą naszych czasów jest zadłużenie państw, które gdy przyjrzymy się uważnie liczbom, nigdy nie może zostać spłacone.

Skąd biorą się te długi? Czy jedynie dlatego że dobrzy politycy chcąc zaspokoić oczekiwania obywateli i spełnić przedwyborcze obietnice wydają nie swoje pieniądze?

Po części może tak być ale świadczy to jedynie o słabej jakości klasy politycznej.

A może jednak prawdziwa przyczyna tkwi gdzie indziej?

Czy „produkcja” pieniądza to kosztowny proces? Niezbędne są drogie surowce?

Oczywiście, że nie. Pieniądze już od dawna tworzy się w sposób księgowy, informatyczny. Nie jest niezbędne pokrycie w złocie czy innych cennych surowcach.

To państwo jako rzeczpospolita wszystkich obywateli gwarantuje jego pokrycie.

Co więc uniemożliwia państwu emisję niezbędnych do wymiany i rozwoju papierków?

Czy jedynym powodem jest obawa, że koniecznie wybuchłaby wielka inflacja? Nie.

Jeśli emituje się pieniądź mający pokrycie w wyprodukowanych towarach i usługach, jeśli przeznacza się go na rozwój potrzebnej do wzrostu produkcji infrastruktury czy

finansowania badań, edukacji to nie.

Tak stworzony pieniądz będzie miał zawsze pokrycie chociażby dzięki wzrostowi gospodarczemu i bogactwu obywateli.

Dlaczego więc państwo nie tworzy dodatkowego pieniądza, który potrzebny jest dla rozwoju i zaspokojenia kolektywnych potrzeb obywateli? Co mu to uniemożliwia?

Odpowiedź jest banalnie prosta – państwa zrzekły się, mniej lub bardziej dobrowolnie tego prawa na rzecz systemu bankowego. Zrzekły się lub zostały pozbawione suwerennego prawa swoich obywateli do dbania o swój rozwój i swoje interesy. Jedynie system bankowy jest w myśl tej praktyki wyłącznym podmiotem upoważnionym do kreacji pieniądza bo wprowadzono dziwaczny i zabójczy system tzw. niezależności systemu bankowego od polityki. Jest to wierutna bzdura bo ta tzw. niezależność w rzeczywistości oznacza podporządkowanie systemu politycznego będącego (lub, który przynajmniej powinien być) reprezentacją i wyrazem woli obywateli, których państwo jest reprezentantem.

Istnieją oczywiście państwa, które nie zrzekły się tego świętego, suwerennego prawa ale systematycznie są niszczone przez lichwiarski system przy pomocy różnych środków z napaściami zbrojnymi włącznie.

Jak usprawiedliwia się taki stan rzeczy?

Tłumaczy się, że państwo, jako organizm rządzony przez polityków, którzy wybrani przez naród muszą dbać o interesy swoich obywateli dla przypodobania się im wyprodukowałyoby zbyt dużo tego pieniądza, wydałoby zbyt dużo i przez to po, powstałby chaos i ogólna bieda.

Natomiast bankierzy-zawodowcy, bardziej kompetentni i dalekowzroczni, wsłuchując się w tzw. rynek emitują odpowiednią ilość pieniądza, pożyczają go na bardzo dobrych warunkach stymulując rozwój, bogactwo i powszechny dobrobyt.

Wynika z tego, że naród to zgraja idiotów, których reprezentanci są głupszy niż banda brzuchatych bankierów.

Co jednak dzieje się w życiu realnym? Czy ci „fachowcy” mają te wszystkie cechy, które im się przypisuje? Oczywiście, że nie!

W pewnych okresach rozdają tanie kredyty każdemu kto się nawinie przyczyniając się tym faktycznie do rozwoju realnej ekonomii ale także tej złej, spekulacyjnej nie mającej nic wspólnego z potrzebami obywateli. Potem jednak podnoszą oprocentowanie, wymagania stawiane kredytobiorcom i jednym słowem powodują deficyt pieniądza na rynku, spadek wartości wyprodukowanych dóbr i przejmują po zaniżonych cenach to co obywatele wyprodukowali w pocie czoła. Najlepszym przykładem jest tutaj Hiszpania ze swoim bumem budowlanym i krachem, który po nim nastąpił. Taki scenariusz systematycznie powtarza się na całym świecie.

Więc bankierzy są albo kretynami (w co nie wierzę), albo są to pospolici przestępcy, których miejsce powinno być za kratkami.

System, o którym mowa wyżej, ćwiczony na obywatelach ma ostatnio coraz większe zastosowanie wobec państw. Doprowadza się podaż „taniego” pieniądza do nadmiernego zadłużenia by w odpowiednim momencie przykręcić kurek i żądać pokrycia powstałych w ten sposób „strat” ze środków publicznych, oddania części suwerenności, wyzbycia się podstawowych zasobów jak woda, infrastruktura i innych strategicznych dóbr. Tutaj najlepszym przykładem jest Grecja.

Wykorzystując słabą pozycję państwa, bankierzy wymuszają korzystne dla siebie regulacje prawne, umożliwiające niczym nieskrępowaną możliwość tworzenia baniek spekulacyjnych przy użyciu pieniędzy obywateli i w konsekwencji na ich szkodę. Bo czym się tu przejmować?

I tak powstałe w ten sposób straty pokryje ubezwłasnowolnione państwo z pieniędzy swoich obywateli. Jaki cudownie prosty

patent...

Media pełne są tzw. „ekspertów”, którzy motają, używając niezrozumiałego dla przeciętnego człowieka języka, by usprawiedliwić istniejący stan rzeczy. Wytłumaczyć, że taki stan rzeczy jest jedynym słusznym systemem i jeśli ktokolwiek jest winny to są to obywatele, którzy kochają nic nie robić i żyć ponad stan.

Dzielę tych „ekspertów” na dwie kategorii. Część, ta zdecydowanie mniejsza, to użyteczni idioci, zindoktrynowani skutecznie przez system. Pozostali to agenci Lichwy, sownie przez nią opłacani by mieszać ludziom w głowach.

Jeśli dodamy do tego polityków, skorumpowanych kretynów, którzy za swoje usługi po zakończeniu kariery politycznej otrzymują wysoko płacone synekury w różnych EBOR-ach to mamy pełny obraz gówna, w które wdepnęliśmy.

Jadąc niedawno autobusem komunikacji miejskiej dla zabicia czasu oglądałem przesuwające się na monitorach wiadomości, reklamy i zapowiedzi wydarzeń artystycznych w stolicy. Zajęcie rutynowe, wiadomości zwykle przeterminowane, tv nie oglądam ale tym razem jeden news przykuł moja uwagę i czekałem aż cała sesja się przewinie, żeby jeszcze raz dokładnie przeczytać. Cóż tak przykuło moją uwagę? Otóż dowiedziałem się, że zadłużenie państw europejskich osiągnęło sumę 11,3 biliona Euro, co stanowi ok. 94% PKB. Nigdy nie byłem asem z arytmetyki ale szybko przełożyłem sobie tę dziwną liczbę na jednostki bardziej zrozumiałe i wyszło mi, że jest to 11 300 tysięcy miliardów.

Przyjmując, że ludność Unii Europejskiej to ok. 500 mln obywateli więc na tzw. głowę przypada jakieś 23 000 Euro czyli ok. 100 000 złotych polskich. Przyjmując, że rentowność obligacji emitowanych przez państwa wynosi ok. 4-5% to obywatele muszą co rok wysupłać na obsługę tego zadłużenia jakieś 550 miliardów Euro czyli ok. 1100 Euro na statystyczną

głową. I to są prawdziwe pieniądze, żywa gotówka wydartą ludności w formie różnorodnych podatków, akcyz i innych obowiązkowych danin. A dług pozostaje ciągle na tym samym poziomie...

To wszystko są wyliczenia robione na kolanie ale z pewnością dużo nie odbiegają od rzeczywistości. Zasada jest ciągle ta sama. Do kogo trafiają te pieniądze? Konia z rzędem temu, kto mi to wyjaśni w przystępny sposób. Żeby w miarę bezboleśnie płacić odsetki należy zwiększać PKB corocznie przynajmniej o tyle, ile wynosi koszt obsługi zadłużenia. Tak podpowiada logika na poziomie gospodarki domowej. Zakładając, że wzrost gospodarczy w Europie wynosi trochę ponad zero % a obecnie w wielu krajach Unii jest nawet ujemny to jak możliwe jest płacenie takich sum? A płacić trzeba inaczej nikt nie „pożyczy” następnych pieniędzy.

Tzw. rynki finansowe, jak eufemistycznie nazywa się tych świętych mikołajów posiadających te wszystkie worki z pieniędzmi, to twory dość tajemnicze. każdy polityk, zanim pomyśli o jakiejś reformie sto razy zastanawia się co też te „rynki” powiedzą. Czy przypadkiem się nie obrażą? Może tylko pogrożą paluchem? Zresztą obecnie pojęcie „reforma” nie oznacza tak jak kiedyś dążenie do polepszenia życia obywateli a jedynie jak go tu bardziej okraść. Żeby starczyło na te odsetki właśnie.

Rynki finansowe nie są w stanie przejeść i przehulać wszystkich otrzymanych odsetek więc puszczają je znowu do gry bo przecież państwa są ciągle głodne i emitują nowe obligacje. I tak w kółko Macieju. A mimo to ciągle słyszymy o bankach, które przed upadkiem ratują zadłużone w nich państwa. Znowu z naszych podatków...

Jakieś dwa lata temu Europejski Bank Centralny wydrukował prawie bilion Euro i zgadnijcie jak rozdysponował tę kwotę? Zamiast pożyczyć zadłużonym państwom na możliwie najlepszych warunkach, czyli za 0 % to oddał je bankom czyli „rynkom

finansowym" za 1% żeby te potem pożyczyły je wg własnego uznania czyli o kilka punktów procentowych więcej. Taki deal.

Według takiej praktyki państwa nigdy nie wyjdą z długów i pewnie o to w tym wszystkim chodzi. Zadłużone państwo jest łatwym obiektem do odarcia ze skóry. Wyprzedaje za bezcen klejnoty rodowe za psie pieniądze, oddaje podstawowe dobra jak woda, dystrybucja energii i inne dziedziny, które prawem naturalnym należą do ogółu obywateli i nigdy nie powinny przechodzić w ręce prywatne. Jednak skorumpowana kasta polityczna, która w rzeczywistości składa się głównie z agentów tych tajemniczych „rynków” nie ma żadnych skrupułów. W nagrodę za wierną służbę, gdy są już dostatecznie skompromitowani, otrzymują suto opłacane synekury w różnych EBOR-ach, posady urzędników unijnych czy w najgorszym przypadku posadę europośła. To samonakręcający się mechanizm zależności i korupcji politycznej. Ściga się pośledniego urzędnika za wzięcie koperty a pozostawia bezkarnym faceta, który wyprzedaje za bezcen całe gałęzie gospodarki albo podejmuje decyzje polityczne umożliwiające taki proceder.

Uprzedzając zarzuty zaznaczam, że w tekście operowałem pewnymi skrótami ale jest on przeznaczony dla zwykłych ludzi nie dla ekonomistów. Ci bowiem to albo kretyni (zdecydowana mniejszość) albo ludzie bardzo dobrze żyjący z pielęgnowania istniejącego systemu (ogromna większość).

Dlaczego suwerenne (podobno) państwo nie może, w miarę wzrostu wytwarzanych przez obywateli dóbr, samo drukować sobie pieniędzy zamiast brać od lichwiarza na wysoki procent?

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl